

Dorota Sula

## Pomoc Polakom – jeńcom w Imperium Rosyjskim w okresie I wojny światowej\*

**Słowa kluczowe:** I wojna światowa, Polacy w niewoli rosyjskiej, pomoc dla jeńców wojennych

„W znak wytrwania

Pani K. Małachowskiej, delegatce Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny

Błogosławiony, który w czas niedoli  
Żyje pod znakiem walki nie rozpaczy –  
I umie stworzyć z tego co boli  
Klejnot – odczucie bratnich krzywd i płaczy  
[...]

Błogosławiony, kto wierzy że czyny  
Budują przyszłość jasną, wyzwoloną  
Że powrócimy jednej matki syny  
Na wspólnej matki ukochanej łono  
Lecz stokroć, stokroć ten błogosławiony,  
Kto w czasach klęski lży krwawe ociera  
Wskazując myślą na blask rozjaśniony,  
Na miłość, która nigdy nie umiera”<sup>1</sup>.

Cytowany w niniejszym artykule wiersz złożony w hołdzie osobie, która docierała w najdalsze zakątki Imperium Rosyjskiego niosąc po-

---

\* Niniejszy tekst w znacznej części stanowi powtórzenie treści artykułu pt. *Polscy jeńcy w niewoli rosyjskiej w okresie pierwszej wojny światowej zamieszczonego w książce Artificem commendat opus: region – pamięć – polityka. Studia i materiały ofiarowane profesor Danucie Kisielewicz*, red. E. Ganowicz, Opole 2018, s. 407–425.

<sup>1</sup> Государственный Архив Российской Федерации (dalej: GARF), f. 9510-on.1, d. 313, s. 153.

moc i pocieszenie, napisał w 1916 r. w Wiatce Wiktor Przeclawski, literat i dziennikarz, a wówczas jeńiec cywilny. W guberni wiackiej znalazł się on już w 1914 r., i niemal przez cztery lata znosił trudy niewoli<sup>2</sup>, ale gdy tylko stało się to możliwe, został członkiem patronatu pomocy jeńcom cywilnym Polakom przy wiackim oddziale Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. W liście wysłanym do redakcji wydawanego w Moskwie „Echa Polskiego”, opisując uciążliwości życia przetrzymywanych w Wiatce jeńców, przede wszystkim Polaków, upominał się o poprawę ich sytuacji i respektowanie jenieckich praw<sup>3</sup>.

Problem pomocy Polakom – jeńcom w Imperium Rosyjskim w latach I wojny światowej nie był dotychczas przedmiotem szczegółowych badań. Poruszano go przy omawianiu tematu organizacji opiekuńczo-ratowniczych działających w Imperium Rosyjskim w czasie I wojny światowej. W tym kontekście należy wymienić przede wszystkim dwie publikacje, a mianowicie: M. Korzeniowskiego, M. Mądzika, D. Tarasiuka, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej* (Lublin 2007) oraz M. Mądzika, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej* (Lublin 2011). Deficyt opracowań poświęconych powyższemu zagadnieniu nie jest zapewne podyktowany znikomym zainteresowaniem problemem, a wynika raczej z braku, czy też niedostępności źródeł. Autorka ma świadomość, że niniejszy artykuł nie wyczerpuje tematu i wymaga dalszych badań.

Należy zaznaczyć, że w czasie I wojny światowej jeńcami cywilnymi określano Polaków – obywateli Prus i Austro-Węgier. W urzędowym języku takiego jeńca nazywano wojennoobjazannyj<sup>4</sup>, czyli podlegającego służbie wojskowej. Zgodnie z aneksem dołączonym do IV konwencji, podpisanej 18 października 1907 r. w Hadze przez 44 państwa, w tym Rosję, dotyczącym praw i zwyczajów wojny lądowej, uznano m.in., że zbrojne siły stron wojujących mogą składać się z walczących i niewalczących. W razie uwięzienia ich przez nieprzyjaciela jednym i drugim przysługiwał status jeńca wojennego. Prawom jeńców wojennych poświęcono rozdział II aneksu<sup>5</sup>. Zapewne nie uwzględniono sytuacji, w których dochodziłoby do brania w niewolę ludności cywilnej, nieuczestniczącej w walkach, stąd też w dokumencie nie znalazł się żaden zapis temu poświęcony. W Rosji branie w niewolę ludności cywilnej w trakcie walk

---

<sup>2</sup> Ibidem, s. 153–156.

<sup>3</sup> W. P r z e c ł a w s k i, *O los jeńców cywilnych w Wiatce*, „Echo Polskie” 1917, nr 75, s. 2.

<sup>4</sup> „Kalendarz Polski – Rocznik Wychodźstwa Polskiego w Rosji” na rok 1917, s. 70.

<sup>5</sup> „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1927, nr 21, poz. 160.

nie było ani czymś nowym, ani szczególnym<sup>6</sup>. Można nawet mówić, że istniała w tym względzie pewna tradycja.

Podczas I wojny światowej pierwszymi jeńcami cywilnymi byli austriacy lub niemieccy poddani, zamieszkujący na obszarze Imperium Rosyjskiego. Brano ich siłą z ulicy lub z domów już na początku działań zbrojnych. Nieliczni z nich zdołali wziąć z sobą najbardziej niezbędne rzeczy. Na ogół od razu rekwirowano im wszelkie dokumenty, które potwierdzałyby ich tożsamość.

„Ogoloconych ze wszystkiego zapędzono tłumnie do wagonów, zostawiając ich potem w Rosji po drodze. Działo się to wszystko bez planu. W ten sposób jedni dostali się do Wołody, Wiatki, Kostromy, Kazania [...], lub zapadłych wsi, a potem nikt już ich losem się nie troskał. [...] Zdarzały się wśród nich wypadki śmierci głodowej, obłąkania, gruźlicy”<sup>7</sup>.

Po pierwszych walkach pod Warszawą, w październiku 1914 r., rosyjska żandarmeria zatrzymała przypadkowych ludzi w mieście i w jego pobliżu. Punkt zborny powstał na Pradze, skąd ok. 600 Polaków i Niemców zaprowadzono na dworzec kolejowy. Tam załadowano ich do pociągu, który skierował się na wschód. Jechali przez Brześć, Mińsk i Smoleńsk, Moskwę aż do Samary, ale wówczas, jak wspominał jeden z jeńców, „rozeszła się wiadomość, że na pobyt przeznaczono nam – okręg orenburski”. Gdy dotarli na miejsce, okazało się, że byli już drugą grupą polskich jeńców tam przywiezionych. Władze gubernialne nie bardzo wiedziały, co z tymi ludźmi zrobić. Każdy na własną rękę zaczął poszukiwać pracy, w czym pomagała orenburska kolonia<sup>8</sup>. Pierwszej pomocy udzieliło im działające w Orenburgu od 1897 r. Katolickie Towarzystwo Dobroczyńności i Patronat dla Polaków Zakordonowych. W Orenburgu jeńcy cywilni zostali posegregowani. Część z nich wysyłano w głąb Azji, innych skierowano do wsi i stanic kozackich, pozostałych natomiast do Orska w obwodzie orenburskim, znajdującego się w pobliżu Moskwy Troicka lub innych odległych miejsc<sup>9</sup>.

Dnia 28 października 1914 r. po siedemnastu dniach podróży grupa jeńców cywilnych z Warszawy znalazła się w Taszkencie. Tam zakwaterowano ich w koszarach. Przeprowadzono rewizję, w jej wyniku zabrano im nie tylko ostre narzędzia, ale wszystko, co dla dozorców przedstawiało większą wartość. Jeńcom udało się przekazać informacje

<sup>6</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 3: *Czasy nowsze do roku 1795*, Warszawa 1958, s. 221.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>8</sup> T. Sas-Jaworski, *Moje zesłanie i pobyt w Orenburgu*, „Sybirak” 1936, nr 2, s. 62–65.

<sup>9</sup> A. Zab, *Orenburg – złe miasto*, „Sybirak” 1935, nr 1, s. 49.

o swoim losie kolonii polskiej w Taszkencie, która z kolei zwróciła się do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Ten wydelegował do Taszkientu swojego pełnomocnika hrabiego Edwarda Myciel-skiego-Trojanowskiego. Dzięki jego staraniom 3 marca 1915 r. polscy jeńcy cywilni zostali zwolnieni z więzienia, ale nadal musieli pozostać w tym mieście, gdzie w większości zdani byli na pomoc rodaków. Pod koniec września 1915 r. przybył do Taszkientu Jan Zdzieniecki, przedstawiciel powstałej w Moskwie organizacji „ratowniczej” Rady Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny. Dysponował on środkami finansowymi, dzięki którym mógł pomóc bezrobotnym jeńcom<sup>10</sup>.

Sytuacji, kiedy ktoś prawie z dnia na dzień stawał się jeńcem cywilnym było niemało, o czym jeden z nich napisał m.in. tak:

„[...] do Orenburga po wybuchu wojny skierowano masową wysyłkę inteligencji polskiej zarówno z Królestwa Polskiego, jak i z tzw. krajów zabranych, a więc z Litwy, Białorusi, Podola, Wołynia, oraz wszelkich stron rdzennej Rosji, gdzie wszędzie gęsto rozsypani pracowali w różnych przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych i w zawodach wy-zwolonych, Polacy – poddani austriaccy i niemieccy”<sup>11</sup>.

Również „zagarniętą zdobycz” z Galicji i Prus Wschodnich wysyła-no w zwartych grupach. Rusinów lokowano przeważnie w Symbirsku i Wiatce, a mieszkańców Prus, wśród nich Mazurów, w mniejszych osadach guberni ufijskiej, m.in. w Belebeju, Birsku, Dziurtuli. Położenie Mazurów było wyjątkowo tragiczne. W Symbirsku znalazła się także inteligencja galicyjska oraz przeważnie unickie duchowieństwo. Ciężki był również los Rusinów, którzy nie chcieli ulec rosyjskiej propagandzie. W Symbirsku jeńcom pomagał miejscowy proboszcz ks. Lakul<sup>12</sup>. W Wiatce o los jeńców troszczył się proboszcz tamtejszego rzymsko-katolickiego kościoła ks. Józef Ibiański, który już 17 listopada 1914 r. zwrócił się do naczelnika guberni wiackiej z prośbą o pomoc, bowiem, jak pisał, jeńcy zostali przywiezieni bez ciepłej odzieży i bez środków do życia. Swoje prośby wielokrotnie ponawiał, za każdym razem wysyłając spis jeńców i wykaz ich potrzeb<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> *Polacy w Turkiestanie w okresie wojny światowej: praca zbiorowa*, Warszawa 1931, s. 49–50, 54–55, 58.

<sup>11</sup> K. K a l i n o w s k i, *U wrót Azji. Co widziałem za Uralem*, Warszawa 1934, s. 7–8.

<sup>12</sup> Российский государственный Военный Архив w Moskwie (dalej: RGWA), f. 483, Политические организации Польши периода Первой мировой войны (DALEJ: F.483), OP. 1, D. 227, S. 41.

<sup>13</sup> H. O w s i a n y, *Polacy w łagrach rosyjskiej Północy w świetle relacji, listów i dokumentów*, Warszawa 2000, s. 112–113.

Na temat sytuacji jeńców cywilnych w guberni wiackiej w 1915 r. pisał w swoim sprawozdaniu delegat Towarzystwa Opieki nad Jeńcami Cywilnymi w Petersburgu, który na miejscu badał warunki, w jakich żyli. W Wiatce jeńcy otrzymywali zasiłek rządowy w wysokości 30 kopiejek dziennie, co było za mało, by przeżyć. Ponadto ograniczały ich liczne przepisy policyjne: nie mogli przebywać na ulicach od godziny 20 do 8 rano, nie wolno im było chodzić po chodnikach, rozmawiać z tubylczą ludnością, uczestniczyć w działalności pedagogicznej lub nią się zajmować, oddalać się poza miasto. Musieli natomiast przestrzegać licznych przepisów meldowania się w urzędach. Jeńców cywilnych wysyłano do rejonu iżowskiego, gdzie pracowano „na obronę krajową”. Były tam fabryki metalurgiczne opalane drewnem. Za dostarczanie opału odpowiadali cywilni jeńcy. Mieszkali oni w baraku, w którym nie było podłogi, prycze stały na ziemi. Pilnowali ich nadzorcy, którzy za najmniejsze przewinienie stosowali kary. Powszechną karą było wsadzanie jeńca do głębokiego i na tyle wąskiego dołu, że ofiara nie mogła się położyć. Przetrzymano tam taką osobę o chlebie i wodzie przez kilka dni. Był to ponoć dobry sposób, by trzymać w karności pozostałych jeńców<sup>14</sup>. Profesor Roman Dyboski, który spędził w Rosji siedem lat, pisał, że: „położenie jeńców-Polaków w wielu częściach Rosji przypomina piekło dantejskie, a gubernia wiacka jest dziewiątym piekła tego kręgiem”<sup>15</sup>. Położenie jeńców cywilnych w guberni wiackiej nie było jednak czymś wyjątkowym. W grudniu 1915 r. w więzieniu w Irkucku przebywało prawie tysiąc jeńców cywilnych, wśród których większość to ziemianie i inteligencja. Jeńcy byli niestosownie do pory roku ubrani, nie mieli bowiem żadnej ciepłej odzieży. Strażnicy okradali ich nawet z niewielkich porcji jedzenia. Nic więc dziwnego, że nękały ich choroby, a śmierć zbierało duże żniwo. Tylko między 12 a 15 grudnia zmarło 15 osób na dur plamisty<sup>16</sup>.

Sytuacja jeńców cywilnych zmieniła się dzięki staraniom polskich polityków w Petersburgu, które doprowadziły do wydania przez cara Mikołaja II 19 marca 1915 r. ukazu. Car zarządził stosowanie ulg dla Polaków, obywateli niemieckich i austriackich, którzy w chwili wybuchu wojny mieszkali w Królestwie, na Litwie i Białorusi. Jeńcy cywilni – Słowianie mieli odąd prawo swobodnego wyboru miejsca zamiesz-

---

<sup>14</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akta Drzewieckich (Piotra, Ludwika, Wiesława) z lat 1905–1919 (dalej: AD), sygn. 5, Komunikaty różne odnoszące się do sytuacji wojennej i politycznej. Wiadomości o położeniu jeńców w Rosji 1916 r., s. 5–7.

<sup>15</sup> R. D y b o s k i, *Siedem lat w Rosji i na Syberii (1915–1921). Przygody i wrażenia*, Kraków 1922, s. 47.

<sup>16</sup> AAN, AD, sygn. 5, Komunikaty różne..., s. 8–9.

kania na terenie Rosji, z wyjątkiem guberni objętych działaniami wojennymi lub prawem wojennym. Na mocy tego zarządzenia Polakom zaczęto wydawać „świadectwa wyjazdu”, ale jednocześnie w obranym miejscu pobytu mieli być objęci policyjnym nadzorem. Jak wspominał jeden z jeńców, „interpretacja ukazu bywała zależnie od dobrej lub złej woli, a często i od poziomu umysłowości władz lokalnych rozmaita, wobec czego okazała się konieczna kilkakrotna interwencja naszych organizacji centralnych w Piotrogradzie i Moskwie”<sup>17</sup>.

W latach 1914–1916 w głąb Rosji wysłano również kilkadziesiąt tysięcy jeńców wojennych. Byli to Niemcy, Austriacy, Węgrzy, Czesi, Ukraińcy i Polacy – żołnierze armii austro-węgierskiej i niemieckiej. Polacy wymykali się wszelkim rejestrom, ponieważ trafiali oni do obozów znajdujących się w najdalszych zakątkach Rosji i odnalezienie ich w tłumie jeńców innych narodowości nie było łatwe.

Jeńcy o swojej sytuacji niejednokrotnie informowali w listach z nadzieją, że dotrą one do osób bądź instytucji, które zainteresują się ich losem. I tak m.in. 70 jeńców-Polaków, pracujących w kopalni na Elbrusie (Kaukaz), pisało, że „za najmniejsze przewinienie sadzą do kozy, gdzie zazwyczaj nocą przychodzą do nich żołnierze i biją do utraty przytomności, kiedy biedne ofiary nie mogą się poruszać, [...] oblewają ich wrzątkiem – przy czym nie dopuszczają żadnej lekarskiej pomocy”. Do pracy w kopalniach zmuszano tysiące jeńców, m.in. Polaków z obozu Borowicze (nowogrodzka gubernia) oraz z obozów rozsianych w guberni permskiej. Tam jeńcy „półdziani, bez obuwia, głodni, wycieńczeni, chorzy na cynkę, suchoty, reumatyzm, przedstawiali obraz zmęczonych wskutek bicia, prawie anormalnych ludzi”. Jeńcy wojenni, skierowani do prac związanych z budową fabryki we wsi Kondpol w guberni ołnieckiej, skarżyli się: „Na zwierzęce obchodzenie się z nimi żołnierzy, którzy za najdrobniejsze przewinienia znęcają się, biją ich kolbami, zadają rany bagnetami, skutkiem czego wielu rannych jeńców jest bliskich śmierci”. Jeńcy wojenni 93. roboczego batalionu na stacji Brussa wileńska gubernia „cierpieli głód do tego stopnia, że między nimi rozwinęła się cynka, tyfus brzuszny, anemia, dyzenteria, ślepotą, głuchota, a także choroby umysłowe”<sup>18</sup>. Głodu, bicia i ciężkiej pracy doświadczyli także polscy jeńcy przydzieleni do roboczych batalionów w: Liflandii,

<sup>17</sup> T. S a s - J a w o r s k i, *op.cit.*, s. 66.

<sup>18</sup> AAN, Organizacje Polskie w Rosji 1915–1920 (dalej: OP w R), sygn. 14, Komitet Polski Pomocy Ofiarom Wojny w Moskwie (spisy jeńców Słowian obywateli austriackich i niemieckich, potrzebujących pomocy 1914, 1915, 1917), s. 242–250; Протоколы заседаний Совета Народных Комиссариатов РСФСР. Ноябрь 1917–март 1918 гг. ред. Н. Амиатов і др., Moskwa 2006, s. 277.

Milkowiczach (mińska gubernia), Torżku (twerska gubernia) i Newlu (obwód pskowski). Na wyjątkowo ciężkie warunki skarżyli się jeńcy skazani na prace w lesie<sup>19</sup>.

Jeńcy-Polacy z armii austro-węgierskiej w liście skierowanym do Centralnego Komitetu Obywatelskiego<sup>20</sup> tak pisali:

„My<sup>21</sup> niżej podpisani jako wojenni jeńcy Austriackie Polaki znachodzimy się na robocie przy węglach pod ziemią w błocie, wodzie robimy już szósty miesiąc zmuszeni wyczerpując ostatki sił swoich popadamy w różne choroby, jeden pomar wielu innych leży chorych [...]. Z żalem w sercu upraszamy łaskawego Wielmożnego Komitetu, aby raczył wejrzeć łaskawym okiem na nas biednych Polaków znachodzących się w tak ciężkim położeniu [...]. Jest nas tu 50 Polaków austriackich, że nie mamy się gdzie użalić, dowiedzieliśmy się o łaskawym komitecie i udajemy się z prośbą jako do braci [...].

Polecamy się waszej opiece jako jeńcy wojenni znachodzący się w pracach u Pana Jana Czerniszowa w Guberni Nowogrodzkiej, miasto Borowicze ulica Petrogradzka. Joga dnia 3.4.1916 r.”<sup>22</sup>.

Należy podkreślić, że zgodnie z przywoływaną już IV konwencją haską, jeńcy wojenni z wyjątkiem oficerów mogli być kierowani do prac „odpowiednio do ich rangi i zdolności”. Prace te jednak nie powinny być nadmierne i nie mieć związku z działaniami wojennymi. Za prace wykonywane na rzecz państwa przewidywano płace według taryf obowiązujących dla wojskowych armii narodowej. Gdy brak było takich taryf, wysokość wynagrodzenia winna być zgodna z obowiązującymi cenami, odpowiadającymi wykonanej pracy. Ponadto jeńcy wojenni powinni być traktowani w sposób humanitarny<sup>23</sup>. Przytaczane sprawozdania i relacje jeńców wojennych oraz delegatów organizacji opiekuńczych, którzy wizytowali obozy, są wystarczającym dowodem na nieprzestrzeganie tej konwencji.

<sup>19</sup> AAN, OP w R, sygn. 14, Komitet Polski..., s. 242–250.

<sup>20</sup> Tymczasowy Centralny Komitet Obywatelski przy Warszawskim Generalnym Gubernatorstwie został zatwierdzony przez władze rosyjskie 11 IX 1914 r. Ogólnie przyjętą i stosowaną nazwą była: Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego (CKO). Pierwszy okres funkcjonowania CKO związany był z terenem byłego Królestwa Polskiego i jego ludnością, zlikwidowały go okupacyjne władze niemieckie we wrześniu 1915 r. Drugi okres datował się od sierpnia 1915 do lipca 1918 r., kiedy to CKO rozciągnął swą opiekę nad Polakami znajdującymi na ziemiach Imperium Rosyjskiego.

<sup>21</sup> Pisownia oryginalna, z tekstu zostały jedynie wyeliminowane błędy ortograficzne.

<sup>22</sup> Cyt. za: H. O w s i a n y, *op.cit.*, s. 162–163.

<sup>23</sup> „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1927, nr 21, poz. 160.

Niektóre z rozpaczliwych listów i próśb o pomoc docierały do adresatów. Los jeńców nie był bowiem rodakom obojętny. Interesowały się nim zarówno osoby prywatne, jak i stowarzyszenia. Ich rola w niesieniu różnorodnej pomocy była nie do przecenienia. Jedną z pierwszych organizacji „ratowniczych” w Rosji był utworzony w Moskwie pod koniec lipca 1914 r. Komitet Polski Pomocy Ofiarom Wojny. Powstał przy najstarszej polskiej instytucji w tym mieście – Towarzystwie Dobroczyńności. W jego skład weszli przedstawiciele wszystkich istniejących tu wówczas polskich stowarzyszeń, a na czele stanęli tacy wybitni działacze, jak Aleksander Lednicki, Ludwik Evert i Ludwik Darowski. Komitet rozpoczął swoją działalność od wydania odezwy do rodaków mieszkających w Moskwie, wzywającą ich do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz ofiar wojny. Na apel odpowiedziało 527 osób, które zobowiązały się do comiesięcznego płacenia kwoty 5092 ruble<sup>24</sup>. Komitet zgromadził ok. 18 tys. rubli, które w większości przeznaczył na zakup jedzenia i odzieży<sup>25</sup>, a wraz z napływem coraz większych rzesz rannych i jeńców zorganizował specjalny Wydział Pomocy dla Rannych i Jeńców Polaków, który miał zająć się szczególnie jeńcami poza terenem Moskwy. Znane są dane za okres od 1 lipca 1915 do 30 czerwca 1916 r., kiedy to Komitet ten zaopiekował się 2 tys. rannych żołnierzy – Polaków przywiezionych z pola walki i 137 żołnierzami, którzy dostali się do niewoli<sup>26</sup>. Zdaniem A. Lednickiego jedną z najbardziej oddanych i pełnych poświęcenia działaczek Komitetu była Elżbieta Hulanicka. Dla tej panny pochodzącej z ziemiańskiej rodziny opieka nad jeńcami wojennymi stała się treścią życia. Dyżurowała w Moskwie na stacji Ugrieszkaja, na której zatrzymywała się większość jenieckich transportów. Jeździła także do miasta Baj w kostromskiej guberni, gdzie trafiali Polacy – żołnierze armii austro-węgierskiej, wożąc tam najpotrzebniejsze rzeszy<sup>27</sup>.

Już w pierwszych miesiącach trwania wojny obliczano, że w Rosji przebywa 150 tys. jeńców Słowian, w tym jedną trzecią stanowili Polacy. Politycy i działacze rosyjscy zaczęli zdawać sobie sprawę, że tych ludzi nie można pozostawić na pastwę losu. Pod koniec października 1914 r. założono więc Wszechrosyjskie Towarzystwo Opieki nad Jeńcami Słowianami, a 30 października 1914 r. został zatwierdzony jego statut. Na czele Towarzystwa stało Walne Zgromadzenie i Rada złożona z 10 osób, wśród których było dwóch Polaków Adolf Kopeć i Adam Smo-

<sup>24</sup> „Kalendarz Polski – Rocznik Wychodźstwa Polskiego w Rosji” na rok 1917, s. 81.

<sup>25</sup> RGWA, f. 483, op. 1, d. 227, s. 5.

<sup>26</sup> „Kalendarz Polski – Rocznik Wychodźstwa Polskiego w Rosji” na rok 1917, s. 81.

<sup>27</sup> A. L e d n i c k i, *Pamiętnik 1914–1918*, Kraków 1994, s. 33–34.



liński, oraz Komisja Rewizyjna. Do tej ostatniej wszedł również Polak Jan Barchwitz (Barchwic). Wszyscy trzej byli delegatami Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Członkiem Towarzystwa mogła zostać każda osoba pełnoletnia. Składka miesięczna wynosiła co najmniej 1 rubel lub jednorazowo można było wpłacić 25 rubli. Zakładano, że w miarę potrzeb, za zgodą władz lokalnych, będą otwierane oddziały na prowincji. Uzgodniono, że po akceptacji Ministerstwa Wojny rozpocznie się akcja rejestracji jeńców Słowian. Zamierzano również opiekować się chorymi i rannymi, a zdrowym pomóc w znalezieniu zatrudnienia, zapoznawać ich z sytuacją polityczną, zaś jeńcom-Polakom tłumaczyć „stan sprawy polskiej”. W planach było prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej, czemu miały służyć wydawane publikacje. Polacy, zdaniem członków Towarzystwa, powinni otrzymywać wsparcie od rodzin, ale też od całego polskiego społeczeństwa. Towarzystwo chciało zadbać o zabezpieczenie gospodarstw czy majątków pozostawionych w ojczyźnie na pastwę losu. Jednym z celów było zachęcenie przedstawicieli wszystkich towarzystw i organizacji słowiańskich w Rosji do włączenia się w opiekę nad jeńcami Słowianami. Dnia 7 listopada 1914 r. zatwierdzono filię Wszechrosyjskiego Towarzystwa Opieki nad Jeńcami Słowianami w Warszawie, której przewodniczącą została Zofia Światopelk Czetwertyńska<sup>28</sup>. Oddział warszawski nazywano „Towarzystwem Słowiańskim”. Otrzymywało ono subwencje z funduszu Komitetu Wielkiej Księżnej Tatiany Mikołajewnej. Dwukrotnie delegaci Towarzystwa objeżdżali Rosję. Oddział został rozwiązany 5 sierpnia 1915 r.<sup>29</sup> W tym samym czasie, kiedy zapadła decyzja o otwarciu oddziału w Warszawie, wysłano delegatów do guberni północnych, Wilna i Kijowa, by również tam zorganizowali filie Towarzystwa<sup>30</sup>.

We wrześniu 1915 r. w ramach działającego w Petersburgu Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny powstał Wydział Pomocy Polakom Obcopoddanym. Nie był on w stanie nieść pomocy jeńcom tylko przy wsparciu miejscowych polskich kolonii, stąd przy oddziale warszawskim zorganizowano specjalną sekcję, która zajmowała się pozyskiwaniem środków finansowych, ubrań, obuwia, książek i przesyłaniem ich do różnych części Rosji, m.in. do Moskwy, Penzy, Samary, Kazania, Sybirsk, Kaługi, Nowgorodu, Wiatki, Archangielska, Taszkientu, Riazan-

---

<sup>28</sup> Wszechrosyjskie Towarzystwo Opieki nad Jeńcami Słowianami. Druk ulotny, s. 1–8, [https://fbc.pionier.net.pl/search#fq={!tag=dcterms\\_accessRights}dcterms\\_accessRights%3A%22Dost%C4%99p%20otwarty%22&q=dc\\_title%3A\(Wszechrosyjskie%20Towarzystwo%20Opieki%20nad%20Je%C5%84cami%20\)](https://fbc.pionier.net.pl/search#fq={!tag=dcterms_accessRights}dcterms_accessRights%3A%22Dost%C4%99p%20otwarty%22&q=dc_title%3A(Wszechrosyjskie%20Towarzystwo%20Opieki%20nad%20Je%C5%84cami%20)) [dostęp: 10 X 2017 r.].

<sup>29</sup> RGWA, f. 483, op. 1, d. 227, s. 39.

<sup>30</sup> Wszechrosyjskie Towarzystwo..., s. 7.

nia, Orenburga, Kurhanu, Wołogdy, Omska i Czelabińska. Wysyłano do jeńców listy i pomagano im nawiązać kontakt z bliskimi. Pomoc ta była niewystarczająca, a do kraju napływały coraz to nowe wieści o tragicznym położeniu jeńców. W związku z tym zarząd sekcji zdecydował o wysłaniu do Rosji swoich delegatek, by na miejscu zapoznały się one z sytuacją. Począwszy od maja 1915 r. cztery kobiety: Maria Bentkowska, Jadwiga Dziubińska, Kazimiera Małachowska i Elżbieta Ulanicka objeżdżały obozy istniejące w północnej Rosji i na Syberii, niosąc, na ile to było możliwe, pomoc potrzebującym. Delegatki stwierdziły, że często jedną z przyczyn tragicznego położenia jeńców były nadużycia komendantów tych obozów oraz wyzysk pracujących jeńców przez poszczególnych przedsiębiorców, którzy na podstawie specjalnej umowy z rządem carskim mieli żywić jeńców w zamian za świadczoną przez nich pracę. Niejednokrotnie polscy jeńcy byli w tak złym stanie psychicznym, że nie potrafili się zorganizować i upomnieć o swoje prawa; w ich obronie delegatki interweniowały u władz. Maria Bentkowska po trzymiesięcznej „wędrownicy” po obozach wróciła do Warszawy, by złożyć sprawozdanie Wszechrosyjskiemu Towarzystwu Opieki nad Jeńcami Słowianami i szukać pomocy w genewskiej centrali Towarzystw Czerwonego Krzyża. W czasie jej powrotu, w sierpniu 1915 r., nastąpiła ofensywa austriacko-niemiecka, która odcięła obozy jenieckie w Rosji od bezpośredniej pomocy z kraju<sup>31</sup>. Tym bardziej że wraz z odwrotem armii carskiej tysiące Polaków „pędzono” na wschód, w głąb Rosji. W tej sytuacji przedstawiciele organizacji opiekuńczych koncentrowali się na pomocy bieżącej. Przez następne trzy lata generalną wizytatorką obozów jenieckich z ramienia polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny w Petersburgu była Jadwiga Dziubińska. Wrażenia z „peregrynacji” po Rosji, wyniki sprawozdań 6 delegatów Wydziału Pomocy Polakom Obcopoddanym, którzy również przeprowadzali inspekcję w obozach jenieckich, a także sprawozdania księży i lekarzy, a wreszcie zeznania świadków oraz listy osób prywatnych zostały przedstawione przez Jadwigę Dziubińską w książeczce *Krwawym szlakiem niewoli*, wydanej w 1920 r.<sup>32</sup>. Autorka

---

<sup>31</sup> D. W a w r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a, *W kręgu miłości i bohaterstwa. (Z dziejów humanitaryzmu polskiego i prekursorów Polskiego Czerwonego Krzyża)*, Warszawa 1965, s. 241–242.

<sup>32</sup> Prawdopodobnie nie było to pierwsze wydanie, albowiem 27 XI 1917 r. dr MarceLi Nałęcz-Dobrowolski na łamach „Dziennika Kijowskiego” omawiał powyższą publikację i by oddać tragedię jeńców, przytaczał fragmenty tekstu, a więc praca ta była już wtedy powszechnie znana. AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie 1918–1939 (dalej: MSZ), sygn. 7574, Szwecja, Polonia. Biuro Informacyjne w Sztokholmie: przeglądy (streszczenia) prasy polskiej 1917–1918, s. 35–37.

chciała tą publikacją trafić do umysłów i serc polskiego społeczeństwa, mając nadzieję na pozyskanie kolejnych środków służących ratowaniu pozostających jeszcze w niewoli rodaków. Obrazy przedstawione na kartach tej książki mogły budzić ogromne współczucie:

„W całej guberni Ołonieckiej pracowało przy kolejach przeszło 40 000 jeńców, z tych przeszło 10 000 umarło w strasznych mękach, pozostali według opinii lekarzy albo zupełnie zrujnowani na zdrowiu, kalecy, albo nienormalni. [...] W jednym leśnictwie, w tzw. iżewskich lasach, na dalekiej północy wiackiej guberni znajdowało się 1800 jeńców, jak i wszędzie, brud – bo nie ma łaźni, nie ma bielizny na zmianę, nie ma mydła; za to robactwa roje. Myją się brudnym śniegiem. Szpital w 36 kordonowym Karaczurskim oddziale różni się od zwyczajnych baraków, że posiada podłogę i dach [...]. Chorzy przeważnie na dyzenterię lub tyfus głodowy [...]. Doktora, lekarstw ani śladu. Zdrowi razem z obłąkanymi. [...] W obozach koncentracyjnych północnych guberni wszędzie przepełnienie 3 i 4 razy większe, niż obóz pomieścić może, to też nary wznoszą się po 3 piętra jedne nad drugimi, a na narach bez słomy śpią jeńcy w takiej ciasnocie, iż obrócić się nie mogą; powietrze zabijające, brud, robactwo, wszystko to razem robi wrażenie jaskini, a nie pomieszczenia przeznaczonego dla ludzi. [...] Odnoszenie się konwojowych brutalne, bicie po twarzy, znęcanie się, pastwienie nad bezbronnymi, uważane za czyn patriotyczny”<sup>33</sup>.

Koordinacja działań na rzecz Polaków obcopoddanych w skali całej Rosji nastąpiła jesienią 1915 r. po powstaniu Rady Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny z siedzibą w Moskwie. Uwzględniając podział terytorium Rosji na trzy rejony, dokonany przez ambasadę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (za jej pośrednictwem rządy niemiecki i austro-węgierski świadczyły pomoc na rzecz swoich obywateli – jeńców cywilnych i wojennych), utworzono Wydziały Pomocy Polakom Obcopoddanym w Piotrogradzie, Moskwie i Odessie. Wydział w Piotrogradzie obejmował swoim zasięgiem północno-wschodnie gubernie: archangielską, kostromską, nowogrodzką, ołoniecką, piotrogrodzką, pskowską, wiacką, witebską, wołogodzka oraz gubernię permską na Uralu. Natomiast największy obszar: gubernie centralne i wschodnie, Kaukaz, Syberia i Azja Środkowa podlegał Wydziałowi Pomocy w Moskwie, który także odpowiadał za kwestie informacyjno-statystyczne. W gestii zaś najmniejszego Wydziału w Odessie było roztoczenie opieki w guberniach: besarabskiej, charkowskiej, jekaterynosławskiej, podolskiej, poławskiej, taurydzkiej i wołyńskiej. Podstawowym zadaniem

---

<sup>33</sup> J. D z i u b i ń s k a, *Krwawym szlakiem niewoli*, Warszawa 1920, s. 11, 13, 16, 25.

wydziałów był nadzór nad akcją opieki prowadzoną przez istniejące już polskie organizacje. Natomiast gdzie nie było żadnych organizacji, a istniała taka potrzeba, powoływano swoich przedstawicieli<sup>34</sup>. Ważną formą pomocy były wyjazdy delegatów wydziałów do tych miejsc, w których położenie jeńców było krytyczne. Celem podróży było pobudzanie organizacji polskich do pracy oraz zachęcanie miejscowych Polaków do zainteresowania losami jeńców i pomocy. Pierwsi delegaci udali się na Syberię; np. Ludwik Rumocki, dziennikarz i pisarz z Poznania, który sam był jeńcem cywilnym, pojechał do guberni tomskiej, tobolskiej i jenińskiej, a inny delegat – Stankiewicz odwiedził Krasnojarsk, Irkuck, Czytę, Nerczyńsk, Harbin i Władywostok<sup>35</sup>. Na październikowym zebraniu Rady Zjazdów postanowiono zwrócić się do bp. Jana Cieplaka z prośbą, aby wysłał księży na Syberię w celu niesienia pomocy religijnej jeńcom wojennym – Polakom<sup>36</sup>.

Z ofertą pomocy dla jeńców wystąpił także konsulat amerykański, który co miesiąc (od sierpnia 1915 do lipca 1916 r.) przekazywał pieniądze. Trafiały one zazwyczaj do księży lub przedstawicieli miejscowych polskich kolonii, którzy doręczali je jeńcom cywilnym. Tam gdzie nie było duchownych ani miejscowych Polaków pieniądze przesyłano na ręce władz administracyjnych. Jednak wówczas rzadko docierały one do adresatów<sup>37</sup>.

Jeden z większych obozów jeńców wojennych znajdował się w Skobielewie (Uzbekistan)<sup>38</sup>. Wśród kilkunastu tysięcy osób była też tam liczna grupa Polaków, zarówno z armii austro-węgierskiej, legionów, jak i z zaboru pruskiego. Tropikalne upały, do których nie byli przyzwyczajeni oraz liczne choroby, zwłaszcza tyfus, dziesiątkowały szeregi. Jeńcy-Polacy stanowili stosunkowo zwarte grono, wspierali się moralnie i materialnie. Często organizowali pogadanki na temat pomyslnego rozwiązania „kwestii polskiej”. „Niezlomna wiara w odzyskanie niepodległości Polski krzepiła ducha, przygotowywały grunt wśród mniej uświadomionych narodowo. [...] Już przy pierwszej styczności dało się zauważyć, że różnice zaborów nie istnieją, że wszyscy jesteśmy synami jednej Ojczyzny, którą chcemy widzieć wolną, niepodległą”<sup>39</sup>.

---

<sup>34</sup> M. Mądziak, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2011, s. 127–128.

<sup>35</sup> M. Korzeniowski, M. Mądziak, D. Tarasiuk, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007, s. 124.

<sup>36</sup> „Kurier Poznański” 1915, nr 247, s. 5.

<sup>37</sup> RGWA, f. 483, op. 1, d. 227, s. 41.

<sup>38</sup> Nazwa Skobielew w 1924 r. została zmieniona na Ferganę.

<sup>39</sup> *Polacy w Turkiestanie...*, s. 229.

Jeńcy-Polacy w Sobielewie założyli chór i dostali zgodę na występy w miejscowym kościele rzymskokatolickim, co pozwoliło na nawiązanie kontaktów z Polakami tam żyjącymi. W mieście mieszkało zaledwie kilkanaście polskich rodzin, które nie szczędziły serca i środków materialnych, starając się ulżyć niedoli jeńców<sup>40</sup>.

W Ufie wśród 800 jeńców wojennych Słowian byli Polacy pochodzący z Galicji. Wielu chciało zmienić wyznanie i przejść na prawosławie, licząc, że wówczas staną się rosyjskimi poddanymi i będą mogli wrócić w rodzinne strony. Ci Polacy, którzy szybko podjęli tę decyzję stali się przedmiotem drwin i szykan pozostałych jeńców. Sytuację w pewnym stopniu uzdrowił delegat Towarzystwa Słowiańskiego w Petersburgu, który w marcu 1915 r. dotarł do tego obozu<sup>41</sup>.

Na śmierć skazana była większość jeńców inwalidów, albowiem tylko niektórzy mieli zapewnioną podstawową opiekę. Jadwiga Dziubińska w trakcie wizytacji obozów na Syberii zachęcała jeńców do zakładania kół samopomocy, czym przyczyniła się do ich aktywizacji. Za jej pośrednictwem jeńcy nawiązali kontakty z organizacjami opiekuńczymi<sup>42</sup>.

Pod wpływem apeli Jadwigi Dziubińskiej o pomoc dla jeńców działaczka Polonii petersburskiej dr Antonina Leśniewska zorganizowała zimą 1915–1916 r. w Petersburgu Towarzystwo Doraźnej Pomocy Kobiety Polskiej. W pracę Towarzystwa zaangażowało się grono Polek, które zbierały fundusze, żywność, odzież, książki i wysyłały je potrzebującym. Zabiegały o pomoc Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, interweniowały u kolejnych władz, najpierw carskich, później w Rządzie Tymczasowym, a wreszcie u bolszewików. Wyjednały także pomoc od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża<sup>43</sup>. Towarzystwo działało tak prężnie, że w krótkim czasie powstały oddziały w Moskwie i innych rosyjskich miastach<sup>44</sup>.

Ciężkie warunki życia, na które skazano jeńców, sprawiały, że ci bardzo zdesperowani podejmowali próby buntu. Grupa polskich jeńców znalazła się w Tartarce (miasteczko na Białorusi). Początkowo mieszkali w drewnianych domach, ale po jakimś czasie umieszczono ich w ziemiankach. Poza Polakami byli tam Białorusini i Ukraińcy. Pracowali przy naprawie torów kolejowych. W końcu ok. 50 jeńców, samych Polaków, postanowiło zorganizować strajk. Domagali się poprawy warunków bytowych i przeniesienia w inne miejsce. Całą grupę zawieziono do

<sup>40</sup> Ibidem, s. 230–231.

<sup>41</sup> AAN, AD, sygn. 5, Komunikaty różne..., s. 9.

<sup>42</sup> J. Dziubińska, *op.cit.*, s. 27–28.

<sup>43</sup> D. Wawrzykowska - Wierciuchowa, *op.cit.*, s. 243–244.

<sup>44</sup> J. Dziubińska, *op.cit.*, s. 3.

Pietropawłowska i zamknięto w więzieniu, gdzie przymierali głodem, bowiem całodzienne wyżywienie stanowiła ćwiartka czarnego chleba i zimna woda. Po dwóch tygodniach buntowników przekwaterowano do obozu karnego, który znajdował się na peryferiach Pietropawłowska. „W drewnianych barakach znajdowała się istna wieża Babel. Byli tu Niemcy, Polacy, Rusini, Ukraińcy, Chorwaci, Serbowie, Słowacy, Czesi, Bułgarzy, a nawet Turcy”<sup>45</sup>. Szczęśliwie dla uwięzionych jeńców w mieście mieszkali Polacy, którzy niekiedy wieczorami dostarczali trochę jedzenia, odzież, buty, a nawet jakąś gazetę lub książkę<sup>46</sup>.

Nierzadko przenoszono jeńców do kolejnych obozów, czego doświadczył m.in. Franciszek Grzesiowski, wzięty do niewoli po kapitulacji Przemyśla. Pierwszym miejscem kilkudniowego pobytu był Nowonikołajewsk. Około 300 osób umieszczono w barakach, gdzie leżeli już jeńcy chorzy na tyfus. Straż pełnili Kozacy, z którymi jeńcy mogli wyjść do miasta. Po kilku dniach Polaków przewieziono do Maryjska, gdzie F. Grzesiowski przebywał 5 miesięcy.

„Do świetlanych wspomnień należy zaliczyć również ówczesnego proboszcza katolickiego, który przez dostarczanie nam książek, rozmowy i pogadanki, odwiedzanie nas w obozie, a nieraz nawet pośredniczenie w wysyłaniu poczty, był naszym dobrym duchem i zaskarbił sobie naszą wdzięczność i szacunek”<sup>47</sup>.

Wybuch rewolucji w lutym 1917 r. doprowadził do abdykacji cara Mikołaja II, upadku całego aparatu urzędniczego państwa i powstania Rządu Tymczasowego. Na mocy ustawy z 15 marca 1917 r. powołana została Komisja Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego. Nadała jej rangę ministerstwa do spraw polskich. Na jej czele jako prezes stanął Aleksander Lednicki, mający uprawnienia przysługujące ministrom. Wśród wielu zadań, jakimi miała zająć się Komisja było również opracowanie przepisów o położeniu jeńców-Polaków, byłych poddanych państw centralnych. Zadanie to powierzono powstałemu w ramach komisji Wydziałowi III do spraw Jeńców Wojskowych i Cywilnych. Początkowo ograniczano się jedynie do objęcia opieką jeńców cywilnych. Jako że losem jeńców cywilnych i wojennych w Rosji w czasie I wojny światowej interesowały się liczne towarzystwa i organizacje opiekuńcze, zebrały one sporo informacji, które mógł wykorzystać Wydział

---

<sup>45</sup> Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 15329/I-II, Jan Sudół, *Wspomnienia z lat 1882–1945*, s. 46–49.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>47</sup> F. Grzesiowski, *Wspomnienia z niewoli rosyjskiej 1915–1921*, Lwów 1931, s. 8–9.

III<sup>48</sup>. Na początku kwietnia 1917 r. Rada Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny, mając nadzieję na zniesienie ograniczeń, a przede wszystkim na uwolnienie będących na zesłaniu, wystosowała list do ministra sprawiedliwości Aleksandra Kiereńskiego w obronie praw Polaków, jeńców poddanych państw zaborczych<sup>49</sup>.

Dość szybko podjęto starania o ustanowienie prawa zezwalającego na powrót z zesłania i na swobodne zamieszkiwanie na całym obszarze państwa rosyjskiego. W dniach 13 i 27 maja 1917 r. Komisja Likwidacyjna opracowała uchwały w sprawie uwolnienia i przemieszczania jeńców. Te dwie uchwały zostały połączone w jedną i 28 lipca 1917 r. uzyskały sankcję Rządu Tymczasowego, co ogłoszono 29 sierpnia 1917 r. w „Vestniku Vremennego Pravitelstva”. I tak przyjęto: oswobodzenie i zezwolenie na wyjazd za granicę wszystkim poddanym austro-węgierskim i niemieckim narodowości polskiej. Narodowość miała być poświadczona przez polskie organizacje społeczne. Te same prawa otrzymywali mieszkańcy Galicji i Królestwa Polskiego, którzy należeli „do kategorii spokojnych mieszkańców i zostali zabrani w charakterze zakładników lub też zostali uprowadzeni przez wojska, lub sami dobrowolnie porzucili Galicję przy odejściu wojsk rosyjskich, lub w ogóle należą do kategorii jeńców cywilnych”. Zarządzenie to nie dotyczyło osób w wieku poborowym<sup>50</sup>.

Uchwałą Komisji Likwidacyjnej z 27 maja 1917 r. zamierzano wprowadzić wiele ulg dla jeńców wojennych. Chciano, żeby uchwała weszła w życie jak najszybciej, dlatego też skierowano ją do ministra wojny, by ten wydał ją w formie cyrkularza (okólnika). Odnośny cyrkularz ministra wojny został zatwierdzony 30 czerwca 1917 r., ale do dokumentu przedłożonego przez Komisję Likwidacyjną zostały wprowadzone pewne zmiany. Przepisy te ustalały ulgi dla Polaków jeńców wojennych, ale także dla Czechów i Słowaków. Jeńcy znajdujący się w obozach oraz wykorzystywani do różnego rodzaju robót mieli prawo wybrania spośród siebie przedstawicieli do kontaktów z władzami zwierzchnimi. Mogli również określić kto ma być kucharzem oraz pełnomocnikiem, który odpowiadałby za wysyłanie korespondencji. Ponadto zezwolono im na spacerować pod nadzorem, robienie zakupów na miejscowych bazarach, otrzymywanie i czytanie książek, zakładanie bibliotek. Mogli też brać udział w nabożeństwach, a duchowni mogli udzielać posług religijnych w obozach. Jeńcom wolno było odtąd zakładać również kasy wzajemnej

---

<sup>48</sup> M. W r z o s e k, *Pierwsze sprawozdanie z działalności Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego*, „Teki Archiwalne” 1961, t. 8, s. 92.

<sup>49</sup> *Rewolucja w Rosyi*, „Naprzód: Organ Centralny Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej” 1917, nr 88, s. 3.

<sup>50</sup> M. W r z o s e k, *op.cit.*, s. 92–94.

pomocy. Na mocy cyrkularza jeńcy, a przede wszystkim ci spośród nich, którzy pracowali umysłowo oraz inwalidzi i chorzy otrzymali prawo zamieszkania w domach prywatnych na podstawie poręczenia Wydziału Centralnego Pomocy Jeńcom Cywilnym i Wojskowym przy Radzie Zjazdów Organizacji Polskich i godnych zaufania osób prywatnych. Ci, którzy mogli skorzystać z tego przywileju musieli złożyć pisemne zobowiązanie, że nie będą podejmowali prób ucieczek. Jeńcom przyznano nawet prawo zawierania związków małżeńskich. Zgodzono się także na poprawę losu jeńców, bo polskie organizacje społeczne mogły zaopatrywać ich w odzież, bieliznę i obuwie. W cyrkularzu nie znalazły się proponowane przez Komisję Likwidacyjną zapisy mówiące o prawie do zrzeszania się, zakładania stowarzyszeń oraz pracy w polskich organizacjach, których celem było niesienie pomocy ofiarom wojny<sup>51</sup>.

Komisja Likwidacyjna postanowiła także zająć się losem legionistów galicyjskich, poddanych rosyjskich, którzy dostali się do niewoli. Oskarżeni oni byli o zdradę stanu i na początku wojny skazywano ich zazwyczaj na śmierć. Jednak w miarę rozwoju sytuacji i zmiany stosunku do sprawy polskiej, rząd carski złagodził kary wymierzane legionistom galicyjskim. Osadzano ich w więzieniach, wytaczano im sprawy o zdradę stanu, skazywano na ciężkie roboty, ale zrezygnowano ze stosowania kary śmierci. Ulgi, jakie po rewolucji objęły rzesze jeńców nie dotyczyły tej grupy. Nadal kilkuset z nich, oskarżonych o zdradę stanu, pozostawało w więzieniach. Członkowie Komisji Likwidacyjnej wskazywali na ideową analogię pomiędzy tą grupą a rewolucjonistami rosyjskimi, którzy także walczyli z caratem. W sytuacji gdy carat upadł, a Polska stała u progu odzyskania niepodległości, skazywanie legionistów na dalszy pobyt w więzieniu było bezzasadne. Rząd Tymczasowy przychylił się do wniosku Komisji Likwidacyjnej, ogłaszając 19 czerwca 1917 r. prawo o rozciągnięciu amnestii na poddanych rosyjskich, którzy do 16 marca 1917 r. walczyli przeciwko Rosji w szeregach legionów galicyjskich<sup>52</sup>.

Dla części jeńców rewolucja lutowa nie przyniosła od razu oczekiwanych zmian. Do wielu wiadomość ta dotarła ze sporym opóźnieniem. Nieznaczną poprawę losu odczuli jeńcy z Samarkandy, którzy wprawdzie mogli podejmować pracę zarobkową, ale zmniejszyła się pomoc polskiej społeczności. Zdobycie środków potrzebnych do życia stawało się w tamtym czasie coraz trudniejsze<sup>53</sup>. Do wstąpienia do ich wojska namawiali także jeńców-Polaków carscy oficerowie. Później komisarze

---

<sup>51</sup> Ibidem, s. 94–100.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 99–100

<sup>53</sup> *Polacy w Turkiestanie...*, s. 223.



agitowali do wstępowania w szeregi Armii Czerwonej. Wysiłki zarówno jednych, jak i drugich były mało skuteczne<sup>54</sup>.

Kolejne zmiany przyniosła rewolucja październikowa. W Samarkandzie

„[...] zwolniono wszystkich z obozów i kazano im starać się na własną rękę o kawałek chleba. Jednocześnie bolszewicy usilnie propagowali między jeńcami hasła komunistyczne. Jeżeli chodzi o Polaków, to poza kilkoma jednostkami, które przeszły zdecydowanie do obozu bolszewickiego, nie zdołali bolszewicy zjednać dla swych celów ogółu jeńców”<sup>55</sup>.

W Semipałatyńsku, po dojściu do władzy bolszewików, jeńcom zaczęto wypłacać gaże po 50 rubli miesięcznie, co mimo rosnącej drożyzny wystarczało na skromne utrzymanie. Nie trwało to długo, bowiem już na początku stycznia 1918 r. jeńcy dowiedzieli się, że nie będą otrzymywać żadnej gaży tylko dostawać krasnoarmejski pajok, czyli „wikt żołnierza czerwonego”. W grudniu 1917 r. w obozie jenieckim zmieniono wartość, która po 2–3 dniach złagodniała i nie reagowała, gdy jeńcy opuszczali obóz, korzystając z dziur w ogrodzeniu. W następnych tygodniach jeńcy, chcąc poprawić swój byt, szukali zajęcia. Wielu zatrudniło się w biurze kolei południowosyberyjskiej, inni w zarządzie leśnym, niektórzy dawali lekcje<sup>56</sup>.

Sebastiana Flizaka, żołnierza armii austriackiej, rewolucja zastała w obozie na terenie guberni permskiej; przyniosła spadek dyscypliny, co ułatwiało ucieczki. Wciąż także pojawiali się nowi agitatorzy, którzy werbowali do ochotniczych jednostek wojskowych. W grupie chorych jeńców, niezdolnych do noszenia broni, znalazł się S. Flizak. Zostali oni wysłani do innego obozu. Jechali w kierunku Czelabińska. Dotarli do Moskwy, gdzie nikt nie zamierzał zajmować się jeńcami. W tej pięćsetosobowej grupie większość stanowili Węgrzy, którzy nie znali rosyjskiego, więc zdani byli na Polaków. Wszyscy byli głodni, nie mieli pieniędzy, ale i tak wówczas w Moskwie nie można było kupić żywności. Ostatecznie otrzymali ciepły posiłek z Komitetu Pomocy Jeńcom. Pierwszą noc spędzili w lokalu Komitetu Polskiego Pomocy Ofiarom Wojny. Potem każdy już na własną rękę wracał do swojej ojczyzny. Sebastian Flizak do rodzinnego Jordanowa przybył dopiero w sierpniu 1918 r.<sup>57</sup>

---

<sup>54</sup> H. O w s i a n y, *op.cit.*, 337.

<sup>55</sup> *Polacy w Turkiestanie...*, s. 223.

<sup>56</sup> F. G r z e s i o w s k i, *op.cit.*, s. 25–28.

<sup>57</sup> Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 15392/II, Sebastian Flizak, Spod Gorców w świat i z powrotem. Wspomnienia z lat 1881–1956, t. 4, cz. 3, s. 547, 605, 612–614, 644.

Po obaleniu Rządu Tymczasowego, wkrótce przysłała kolej na Komisję Likwidacyjną, którą Rada Komisarzy Ludowych zniosła dekretem z 23 grudnia 1917 r., zanim jednak do tego doszło został powołany Komisariat do spraw Polskich, na jego czele stanął komunista Julian Leszczyński<sup>58</sup>. Decyzja o „likwidacji Komisji i jego prezesa” zapadła 12 października 1917 r. podczas zebrania Komisariatu do spraw Polskich, w którym uczestniczyli m.in. Zbigniew Fabierkiewicz, Julian Leszczyński, Witold Matuszewski, Kazimierz Pużak. Jak stwierdził wówczas K. Pużak: „Komisja Likwidacyjna to już przeszłość, my to teraźniejszość i przyszłość”<sup>59</sup>. W następnym dniu omawiano kwestie jeńców. Planowano wysłać w teren 10 komisarzy, którzy objechaliby Rosję oraz obozy i przygotowali zjazd jeńców. Zamierzano pójść śladami J. Dziubińskiej, choć bardzo krytykowano jej pracę<sup>60</sup>. W ramach Komisariatu powstał m.in. Wydział do spraw Jeńców. Do Komisariatu napływały listy z obozów, w których jeńcy skarżyli się na złe traktowanie. Pisali nawet o krwawych rozprawach. Podobne informacje przynosili polscy wygnańcy, którzy przyjeżdżali z różnych guberni. Dnia 10 grudnia 1917 r. Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret, zgodnie z którym komisarze wszystkich instytucji rządowych, uchwalając rozporządzenia dotyczące spraw polskich, a w szczególności polskich żołnierzy i wygnańców, mieli obowiązek najpierw zasięgać opinii Komisariatu Polskiego. Powołując się na powyższy dekret, przedstawiciele Komisariatu zwrócili się do komendantów obozów, z których pochodziły skargi. Tylko nieliczni złożyli wyjaśnienia. W kilku obozach na skutek złej sytuacji wybuchły bunt. Niejednokrotnie tłumiono je w sposób okrutny. Pracujący w Komisariacie do spraw Polskich Edmund Semil wspominał, że chcąc ulżyć doli części jeńców-Polaków Komisariat 8 lutego 1918 r. wydał odezwę wzywającą jeńców pragnących pracować w dziedzinie oświaty, aby zgłaszali się do Komisariatu. Odezwa skierowana była zwłaszcza do nauczycieli, którzy mieli przysyłać adresy, by można było podjąć starania o ich zwolnienie<sup>61</sup>. Można przypuszczać, że Komisariat chciał również tą drogą pozyskać zwolenników. Zwłaszcza że od 21 listopada 1917 r. trwały pertraktacje między Rosją a państwami centralnym. Fakt, że

---

<sup>58</sup> A. L e d n i c k i, *op.cit.*, s. 90–92.

<sup>59</sup> GARF, f. P 1318, Народный Комиссариат по делам Национальностей РСФСР, он. 1, г. 1563, Протоколы заседаний Польского комиссариата, s. 10, Protokół zebrania Komisariatu Polskiego z 12 X 1917 r.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 12, Protokół posiedzenia z 13 X 1917 r.

<sup>61</sup> E. S e m i l, *Przed drugą wojną była pierwsza. Wspomnienia uczestnika rewolucji*, Warszawa 1965, s. 253–254.

Polska nie należała do państw biorących udział w wojnie, posłużył za pretekst do odmowy zaproszenia delegacji polskiej do Brześcia Litewskiego, gdzie 3 marca 1918 r. został podpisany traktat pokojowy. Artykuł 8 tegoż traktatu poruszał kwestię jeńców obydwu stron, którzy mieli zostać zwolnieni. Sprawę tę podjęto w artykule 12, mówiącym m.in. o przywróceniu stosunków publiczno-prawnych i prywatno-prawnych, wymianie jeńców wojennych i cywilnych oraz amnestii. Dokładne uregulowania powyższych zagadnień znalazły się jednak w oddzielnych umowach stanowiących integralną część traktatu pokojowego<sup>62</sup>. Wieść o zawarciu traktatu brzeskiego docierała do jeńców w różnym czasie. Wolność odzyskiwali także w różnym czasie. Wielu, których od Polski dzieliły tysiące kilometrów, nie było w stanie szybko wrócić do ojczyzny. Znaczna część jeńców angażowała się w działalność polskich organizacji różnych orientacji.

Powroty jeńców-Polaków z Rosji rozłożone były w czasie. Nie wiadomo, ilu wróciło, tak jak nie są znane dokładne ich liczby. Statystyki i szacunki dotyczące Polaków w Rosji w czasie I wojny światowej pojawiały się dzięki dokumentom polskich organizacji opiekuńczych, jak i na łamach prasy<sup>63</sup>. W wyliczeniach tych brakowało jednak zarówno jeńców cywilnych, jak i wojennych. Znane były jedynie szczątkowe dane. W tej sytuacji duże znaczenie ma informacja zawarta w interpelacji posła Tadeusza Seiby i towarzyszy, złożonej w sejmie 21 lutego 1919 r. Według autorów tegoż dokumentu w Rosji, w odległej Syberii, przebywało wówczas ok. 200 tys. jeńców-Polaków. Niejednokrotnie byli jedynymi żywicielami swych biednych rodzin, które co najmniej od czasu „burzy bolszewickiej” nie miały od nich żadnych wieści<sup>64</sup>.

Jeńcy, którzy m.in. do rewolucji przebywali w obozach w Uzbekistanie wracali do Polski dopiero w pierwszej połowie 1921 r., po podpisaniu traktatu ryskiego<sup>65</sup>. Jednak zanim doszło do jego podpisania do Rosji trafiły kolejne rzesze jeńców, żołnierze biorący udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Wiele jeńców cywilnych i wojennych nie zginęło z głodu, chorób, przetrzymało niewolę dzięki pomocy rodaków, a przede wszystkim dużej liczbie oddanych sprawie działaczy organizacji opie-

---

<sup>62</sup> S. Si er p o w s k i, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1: 1917–1926, Poznań 1989, s. 40, 42.

<sup>63</sup> Szerzej problem ten został omówiony w: D. S u l a, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1937*, Warszawa 2013, s. 34–39.

<sup>64</sup> AAN, MSZ, sygn. 6735, ZSRR – stosunki polityczne z Polską. Wojsko, uchodźcy i jeńcy powracający z Rosji, s. 15.

<sup>65</sup> *Polacy w Turkiestanie...*, s. 223–224.

kuńcych i gronu zaangażowanych społeczników, którzy nie bacząc na trudy i nie licząc się z niebezpieczeństwem nieśli pomoc i otuchę w najdalsze zakątki Imperium Rosyjskiego.

### **THE AID FOR THE POLISH – PRISONERS IN THE RUSSIAN EMPIRE IN THE PERIOD OF WORLD WAR I**

(Summary)

The knowledge about the Poles who were detained in the Russian captivity during World War I is largely fragmentary. From analyses of available sources and literature there emerges the picture of an immense organizational chaos in the POW system of the Russian Empire. It had a very negative impact on the situation of the Polish who – as soldiers or civilian citizens of the Central Powers – found themselves in the Russian captivity. Therefore, in that critical situation, which they became part of, the aid they could receive from the outside proved most important. It was organized mainly by their compatriots, in the first place by those who were living in Russia. As early as in 1914 there were established the first care and rescue organizations like Polish Committee for Aid to Victims of War, All-Russian Society for Care over Slav POWs and later other ones such as: Council of Conventions of Polish Organizations for Aid to Victims of War and Society of Provisional Aid of Polish Woman in Petersburg. Those organizations gathered information on POWs, collected money to purchase food for them, clothes and medicaments, intervened with the state and local authorities, kept statistics concerning Poles staying in Russia, as well as made the facts known to the world in the columns of the press worldwide. They also made the POWs aware of the rights they had, facilitated contacts between them and their families, informed the former about the political situation, raised their morale, encouraged them to be active, and – at the final stage of the war – helped them to return homes. The article presents the current state of relevant knowledge on this subject matter.

### **UNTERSTÜTZUNG POLNISCHER KRIEGSGEFANGENER IM RUSSISCHEN IMPERIUM WÄHREND DES ERSTEN WELTKRIEGS**

(Zusammenfassung)

Das Wissen um die Polen, die während des Ersten Weltkriegs in russischer Gefangenschaft festgehalten wurden, ist fragmentarisch. Die verfügbaren Quellen und Literaturwerke ergeben das Bild eines großen organisatorischen Chaos im Kriegsgefangenen-system des russischen Imperiums. Dieses prägte sehr negativ die Lage der Polen, die als Soldaten und zivile Bürger der Zentralstaaten in die russische Gefangenschaft geraten waren. Deshalb war in ihrer oft katastrophalen Situation externe Hilfe wichtig. Organisiert wurde diese hauptsächlich von Landsleuten, in erster Linie solchen, die in Russland

lebten. Bereits 1914 entstanden erste Betreuungs- und Rettungsorganisationen, z.B. das Polnische Komitee zur Unterstützung von Kriegsopfern, die Allrussische Fürsorge für slawische Kriegsgefangene und später auch weitere wie der Rat der Heimattage polnischer Organisationen zur Unterstützung von Kriegsopfern und der Verein zur Nothilfe für polnische Frauen in Petersburg. Diese Organisationen sammelten Informationen über Kriegsgefangene, Geld für Essen, Kleidung und Medikamente für diese, sie intervenierten bei staatlichen und lokalen Behörden, führten Statistiken über die Polen in Russland und berichteten über diese z.B. in der Weltpresse, klärten Kriegsgefangene über die ihnen zukommenden Rechte auf, vermittelten bei Kontakten mit Angehörigen, informierten sie über die politische Situation, hoben die Kampfmoral, regten zur Aktivität an und leisteten in der Endphase der Krieges Unterstützung bei der Heimkehr. Der Beitrag präsentiert den aktuellen Wissensstand zu diesem Thema.